

---

*Żyję miłością. Korespondencja Kornela Ujejskiego 1844–1897*, zebrał, opracował i wstępem opatrzył Zbigniew Sudolski, współpraca Olaf Krykowski, Wydawnictwo ANCHER, Warszawa 2003.

*Listy z ziemi naszej. Korespondencja Wincentego Pola z lat 1826–1872*, zebrał, opracował i wstępem opatrzył Zbigniew Sudolski, Wydawnictwo ANCHER, Warszawa 2004.

Ogromny dorobek Zbigniewa Sudolskiego jako edytora romantycznej epistolografii kojarzy nam się przede wszystkim z kolejnymi tomami korespondencji Zygmunta Krasieńskiego, które dzięki wieloletniej pracy zasłużonego badacza docierały do czytelników w minionych dziesięcioleciach. Dopełniały to dzieło tomy listów osób najbliższych poecie – jego żony, Elizy z Braniczkiej Krasieńskiej i jego ojca, generała Wincentego Krasieńskiego.

Wydane w ostatnich latach przez Zbigniewa Sudolskiego tomy korespondencji składają się na drugi, równie wyrazisty obszar zainteresowań badawczych. To korespondencja z kręgu romantycznych poetów dziewiętnastowiecznej Galicji – Kornela Ujejskiego i Wincentego Pola. Jeszcze w roku 1992 ukazało się dwutomowe wydanie pt. *Wielkie serce. Korespondencja Kornela Ujejskiego z rodziną Młodnickich*, a w roku 2001 – tom *Walka z życiem. Korespondencja lwowskiej rodziny Wildów*. Tom *Żyję miłością. Korespondencja Kornela Ujejskiego 1844–1897* (Warszawa 2003) stanowi swego rodzaju dopełnienie wydanego przed laty zbioru listów wymienianych pomiędzy Ujejskim a rodziną Młodnickich, który stanowił zwarty blok korespondencji dwustronnej z lat 1868–1897. Jak pisze w nocie edytorskiej Zbigniew Sudolski, w trakcie pracy nad wydaniem tamtego zbioru okazało się, iż korespondencja poety z innymi adresatami jest także bardzo obszerna, wykazuje się wartością literacką i stanowi cenne źródło do poznania życia Galicji na przestrzeni ponad 50 lat.

Wśród adresatów tych listów znajdziemy bowiem wiele znanych osobistości tamtej epoki, jak zaprzyjaźniony blisko z poetą wybitny polski historyk doby romantyzmu, mieszkający we Lwowie Karol Szajnocha, czy też zapomniany dziś poeta i tłumacz – Adam Pajgert. Wśród adresatów listów Ujejskiego znajdziemy Józefa Ignacego Kraszewskiego oraz słynną aktorkę – Helenę Modrzejewską. Korespondencję z Ujejskim nawiązał też młody poeta ostatniego romantycznego pokolenia, który zginąć miał w walce podczas powstania styczniowego – Mieczysław Romanowski, traktujący autora *Choratu* w przepelnionych szacunkiem listach jako swego mistrza, którego rady i wskazania mogą być drogowskazem dla następnego pokolenia. Nazwiska większości adresatów zamieszczonych w tym tomie listów Ujejskiego są zresztą znane każdemu, kto interesuje się literaturą polską XIX stulecia. Wymieńmy jeszcze tylko dwa z nich – Teofila Lenartowicza, z którym poeta utrzymywał przez pewien czas przyjacielską koresponden-

cję oraz Andrzeja Towiańskiego, któremu w 1877 r. posłał tom swych mów zatytułowany *Żywe słowa Jeremiego*, otrzymując w rewanżu tom jego *Pism*.

Lektura korespondencji Ujejskiego budzić musi refleksje nad żywotnością romantycznych mitów i ich wpływu na życie ludzi tej epoki. Poeta, który zadebiutował opublikowanym w 1844 r. we Lwowie i utrzymanym w patetycznym, koturnowym tonie poematem *Maraton*, a sławę i tytuł romantycznego wieszczka przyniósł mu wydany w 1847 r. w Paryżu tom *Skargi Jeremiego*, którego profetyczny ton był reakcją na tragedie rabacji galicyjskiej, do końca życia nie potrafił się już wyzwolić z tej przyjętej wówczas roli. Inaczej niż poeci pierwszego pokolenia romantyków, którzy – zanim na ich świadomości zaciążyła klęska powstania listopadowego i tragizm Wielkiej Emigracji – mogli przez kilka lat koncentrować się w swej twórczości na rozterkach indywidualnej egzystencji i emocjonalnych przeżyciach, które wtedy jeszcze nabrały znamion życiowej tragedii, Ujejski od samego początku swej poetyckiej drogi przybrać musiał pozę wieszczka, przemawiającego pełnymi patosu i profetycznego uniesienia strofami. Nie było więc w jego twórczości miejsca na tematykę osobistych przeżyć – życiowe dramaty poety, m.in. sprawa jego dramatycznie skomplikowanych relacji uczuciowych z żoną, wiodących do ostatecznej separacji, a jednocześnie miłości łączącej go z żoną lwowskiego księgarza Leonią Wildową – nie mogły znaleźć odbicia w jego publikowanych utworach poetyckich. Choć tematyka erotyczna znalazła miejsce w wielu jego wierszach, to pozostały one w rękopisie, gdyż ich publikacja w mniemaniu poety burzyłaby wzniosły mit romantycznego wieszczka. Wiersze te po ponad stu latach od ich powstania ogłosił z rękopisu Zbigniew Sudolski (Kornel Ujejski: *Poezje nieznane*. Warszawa 1993). Także w korespondencji poety sprawy prywatne, dylematy uczuciowe prawie nie dochodzą do głosu, czasem tylko w listach do zaufanych przyjaciół Ujejski pozwala sobie nawiązać do nich w sposób aluzyjny. Paradoksalnie więc z korespondencji tej czytelnik więcej dowiedzieć się może o gospodarskich i finansowych problemach poety z dzierżawionymi majątkami niż o jego przeżyciach osobistych. Twarz poety – człowieka przeżywającego codzienne kłopoty i radości pojawia się bardziej w listach z ostatnich lat, gdy coraz wyraźniej odczuwa on swoją starość i wynikające z niej ograniczenia, a jednocześnie dzieli się z adresatami np. radością z kontaktu z wnuczką.

Lektura korespondencji Ujejskiego budzi także refleksję nad jeszcze jedną sprawą – nad ujawniającym się już w latach czterdziestych kryzysem zaufania do słowa poetyckiego. Zamilknięcie Mickiewicza, niechęć Towiańskiego do zajmowania się poezją przez członków Koła Sprawy Bożej, odrzucenie przez Słowackiego estetycznej koncepcji poezji na rzecz pojmowania jej istoty jako przekazu prawdy objawionej – to najbardziej spektakularne przejawy tego zjawiska, do którego u schyłku epoki romantyzmu dojść miało jeszcze jedno – anachroniczność postawy poety-wieszczka, uzurpującego sobie prawo do duchowego przewodnictwa narodowi. Przemiany dokonujące się w społeczeństwie, zmiana sytuacji politycznej, rodzenie się nowych aspiracji i oczekiwań sprawiało, że romantyczne gesty poety-proroka, cierpiącego za naród, stawały się w drugiej połowie XIX stulecia po prostu śmieszne, skrywając się co najwyżej w gronie egzaltowanych czcicieli minionych ideałów, jak chociażby krąg bywalców salonu Deotymy Łuszczewskiej. Zdawali sobie chyba sprawę z nieuchronności tych przemian ci poeci, którym przyszło – jak Ujejskiemu – przeżyć własną epokę. Dlatego też w jego listach z lat sześćdziesiątych i późniejszych pojawiają się często refleksje, iż świat nie oczekuje już od niego poezji i nawet jeśli wyraża w ten sposób krytykę owej publiczności, która w literaturze szuka już czegoś innego niż kiedyś, to przecież wyraźnie czuje się zniechęcony do pisania wierszy. Szuka innych sposobów zarówno wyrażania siebie, jak i kontynuacji przyjętej niegdyś roli wieszczka-przewodnika, w bardziej odpowiadający nowym czasom sposób. Próbuje więc swych sił w roli mówcy, wygłaszając na różne tematy wykłady, które znalazły się później w rozsyłanych wraz z listami przyjaciółom tomie *Żywe słowa Jeremiego*. Próbuje także zrealizować czynem głoszone ideały – znamy to przecież i z inicjatyw Mickiewicza zakładającego we Włoszech Legion i wyjeżdżającego w 1855 r. do Turcji, i z gorączkowych wysiłków Słowackiego, wyjeżdżającego w 1848 r. do Poznania, aby wesprzeć działania powstańcze, znamy także słowa Krasińskiego, wołającego w poemacie *Przedświt*: „Zginięcie, me pieśni – wstańcie, Czyny moje”. Ujejski

skiemu przyszło przeżyć ostatnie trzy dekady w innym otoczeniu i w innych czasach, bez szans na udział w powstańczych zrywach, toteż próbuje realizować swą misję w inny sposób, zdobywając w 1877 r. mandat poselski do Rady Państwa w Wiedniu. Rola parlamentarzysty wnet jednak poetę rozczarowała i po dwóch latach zrezygnował ze swego mandatu.

Bezcennym źródłem wiedzy o życiu społecznym, literackim, obyczajowym dziewiętnastowiecznej Galicji jest pokaźny, liczący ponad 700 stron gęstego druku tom *Listy z ziemi naszej. Korespondencja Wincentego Pola z lat 1826–1872*, stanowiący także owoc żmudnej pracy Zbigniewa Sudolskiego. Adresatami listów Pola jest ponad 200 osób, wśród których znajdziemy znaczące nazwiska ówczesnej emigracji oraz postacie ze świata kultury i polityki nie tylko Galicji, ale i pozostałych zaborów. Jednocześnie listy te ukazują zaskakująco odmienne niż narzucałby to stereotyp romantycznego poety oblicze autora *Pieśni o ziemi naszej*. Przede wszystkim – inaczej niż w przypadku Kornela Ujejskiego – w korespondencji Pola nie znajdujemy śladów przybierania pozy „wieszczą”, kreowania się na duchowego przywódcę narodu i wyolbrzymiania roli słowa poetyckiego jako siły rewelatorskiej i kreacyjnej. Wręcz przeciwnie, poezja nie tylko rzadko staje się tematem refleksji autora tej korespondencji – co więcej, jeśli już Pol o niej wspomina, to raczej w kontekście problemów finansowych i edytorskich, m.in. wielokrotnie powtarzają się listy stawiające potencjalnemu wydawcy precyzyjnie określone warunki i żądania, które powinny zostać uwzględnione w umowie – ale widać jednocześnie, że poeta traktuje swą twórczość w sposób niemal instrumentalny, jako narzędzie kształtowania patriotyzmu i krzewienia wiedzy o ziemi ojczystej. Pol czuje się przede wszystkim geografem, podróżnikiem i badaczem, które to zainteresowania doprowadziły go na katedrę profesorską Uniwersytetu Jagiellońskiego. Relacje z podróży w listach kierowanych do żony – Kornelii Polowej ukazują zresztą Pola jako autora znakomitych, wnikliwych i barwnych opisów krajobrazów, zwłaszcza z wypraw w Karpaty. Uświadamiają też czytelnikowi, iż tak naprawdę np. słynny poemat Pola *Pieśń o ziemi naszej* powstał niejako „przy okazji” geograficznych i podróżniczych pasji autora. W ogóle odnieść można wrażenia, że pisanie poezji jest w tym przypadku sprawą drugoplanową – jakże wymowne jest stwierdzenie z listu Pola do Franciszka Wężyka z dnia 19 stycznia 1844 r.: „Ja będąc teraz słabym nie mogę pracować nad *Geografią* i wziąłem się znowu do wierszy” (s. 119). Ale też właśnie *Geografia ziem polskich*, efekt wieloletnich podróży, obserwacji i studiów terenowych, której rękopis bezpowrotnie został zniszczony podczas rabacji galicyjskiej w 1846 r., miała być dziełem życia Wincentego Pola.

Listy ujawniają też zaskakujące czytelnika, sytuującego autora *Pieśni Janusza* po stronie romantyzmu, poglądy – sformułowane co prawda już latach czterdziestych – niesłuchanie krytyczne wobec tego prądu, odmawiające mu w istocie jakichkolwiek wartości. W 1843 r., a więc w szczytowym przecież okresie rozwoju romantyzmu, pisał w liście do Władysława Wężyka:

W istocie gdy się nad nową dzisiejszą zastanawiam literaturą, zda mi się czasem, że jakies niebłogosławieństwo na niej ciąży i przesądnie uwierzyłbym prawie w to, iż tak jest w samej rzeczy! Tyle sił, tyle talentów, a nic świeżego nie mają! (s. 115).

Bo też zupełnie nieromantyczną koncepcję rozwoju literatury formułuje w tym liście, opowiadając się zdecydowanie za ewolucyjnym jej charakterem. Stwierdza, że w innych krajach

[...] nie rozpoczynają za każdą razą budowy gmachu sztuki i umiejętności z gruntu od węgelnego kamienia, jak u nas, nie odmieniają tonu wszystkiemu, treści i wagi, czego ich poprzednicy dokonali. W literaturze przechodzi ton z pokolenia na pokolenie [...]. U nas poczyna się każda nowa epoka naprzód zohydzeniem w opinii publicznej imion i dzieł epoki poprzedniej [...]. Tylko to pokolenie wstępuje z błogosławieństwem w życie narodu, które nie burzy, ale buduje i tworzy jak oddech wiosny (s. 114–115).

Przeciwstawia więc Mickiewiczowi i jego *Przedmowie* do I tomu *Poezji* Brodzińskiego, który współczesnych swym *Wiestawem* „nie obrazil”, dlatego też został „gorącą miłością przyjęty od narodu i przeżyje podobno wszystkie ballady romantyków naszych” (s. 115).

I jeszcze w tym samym liście padają słowa, które są bardziej wymowne od wszelkich analiz i komentarzy dotyczących konserwatywnych poglądów Pola – napisane w połowie XIX stulecia zdanie, które odsłania przecież poglądy autora nie tylko na literaturę:

Literatura przeszła za dni naszych w ręce innego stanu – to podkopało do reszty jej znaczenie w narodzie tak arystokratycznym jak jest nasz, gdzie ogół przywykł do tego od wieków, ażeby ci tylko piastowali światło, co stoją na świeczniku [...] (s. 115).

A z czasem w korespondencji Pola na pierwszy plan wysuwa się przecież dramat człowieka tracącego wzrok, przeżywającego śmierć żony, a jednocześnie cieszącego się drobnymi radościami, przywiązanego do wnuków, a ostatnim okresie życia przeżywającego raz jeszcze poryw uczucia, który prowadzi poetę do zawarcia rok przed śmiercią powtórnego małżeństwa.

Te listy – tak jak wcześniej opublikowana przez Zbigniewa Sudolskiego korespondencja Zygmunta Krasieńskiego i jego żony Elizy z Branickich czy generała Wincentego Krasieńskiego, nie tylko wzbogacają nasz obraz epoki romantyzmu – one pozwalają widzieć ją także w innych, bogatszych barwach, i lepiej zrozumieć czasy, których świadectwem jest przecież nie tylko poezja.

JACEK LYSZCZYNA